

Malina Prześluga

## **KOBIETA I ŻYCIE**

*Spektakl grany jest przez dowolną ilość Kobiet i Mężczyzn w dowolnym wieku, którzy grają jedną, tę samą Postać-Wykonawcę.*

*Każda z Kobiet i każdy z Mężczyzn wciela się w postać tak długo, jak chce/czuje/potrafi, lub jak uzna reżyser/ka.*

*W dowolnym momencie spektaklu może ją zmienić inna Aktorka bądź Aktor, wcielając się w tę samą Postać-Wykonawcę.*

*Od woli reżysera/ki i zespołu zależy ile Aktorek i ilu Aktorów gra postać, jak często się zamieniają i w jakich momentach, czy robią to na umówiony znak, czy bez uprzedzania widza.*

*Przez decyzje reżysera/reżyserki i pozostałych twórców, przez wybór kto, jakiej płci i kiedy wciela się w Postać, zależy będzie zarówno wydzwięk jak i w pewnym sensie przekaz tego tekstu.*

*Może być różnie. Powodzenia.*

Ja  
Chcę  
Do domu

Ja  
Chcę  
Do domu

Chcę wrócić do domu  
Otworzyć drzwi do mojego pokoju  
I zamknąć za sobą.

Drzwi z szybką zaklejoną plakatami  
Z bardzo ładnymi chłopcami  
I bardzo ładnymi dziewczętami  
Ja chcę do domu

Chcę wrócić do domu  
Wykąpać się w małej łazience  
Mama umyje mi włosy  
Szampon nie szczypie w oczy  
Ręcznik pachnie praniem  
Chcę zobaczyć mamę  
Która w kuchni przeciera blat  
Stołu przy którym jem kolację  
i piję kakao  
I słucham programu  
Radio Dzieciom

Ja chcę do domu  
Ja chcę do domu  
Chcę piżamę w truskawki sprane  
Chcę kromkę chleba z cukrem  
Chcę bajkę na płycie  
Chcę iść ze śmieciami  
Chcę pomóc wycierać  
Chcę chować się w tapczanie  
Chcę pyskować mamie  
Chcę iść do kąta  
Chcę wylizać miskę surowego ciasta  
Chcę wrócić do domu  
Ja chcę do domu...

Ja nie chcę tu być

Ja nie chcę tu stać  
Ja nie chcę śpiewać  
Nie chcę być kolejną  
z piosenką na ustach  
Co prawdy wam niesie

Z dekoltu i z biodra  
Co śpiewa o życiu  
A jakby płakała  
Co stoi przed wami  
A jakby leżała  
To nie jest recital  
To nie jest litania  
To nie jest spowiedź  
I to nie jest prawda  
Jestem aktorką  
I gram dla was rolę  
To wszystko, naprawdę.  
Gdzie indziej być wolę  
Nie moja historia  
I nie moje łzy  
To o niej, o tamtej  
To nie ja, to ty.  
Nic tu nie jest o mnie  
To wszystko nie moje  
Ja tylko tu śpiewam  
Ja tylko tu stoję...

To ona  
Nie ja  
To ona rodzi się  
W ranek wigilii bożego narodzenia  
W rodzinie za małej na takie wydarzenia  
Z matki co przywykła do tragedii rodzinnych  
Z ojca co nigdy niczemu nie był winny  
Z łona z którego nic wcześniej nie wyszło  
Z wrzasku że na co o jezu mi przyszło  
W czasach w których fanaberią było masło  
I w których nikt niczego nie miał na własność  
Na świat co popijał właśnie płyn lugola  
Przyszła ona  
Nie ja  
Tylko ona.  
I tak jak nie ja teraz  
Ona płakała  
Leżała i płakała.

Płakała w domu z boazerii  
Płakała w domu z tapety w cegłę  
Płakała nad miską słodzonej mizerii  
Płakała w piwniczce z ziemniakami i węglem  
Płakała bo coś chciała  
Płakała bo nie chciała.  
Płakała bo za swoje dostała.  
Płakała bo nic nie dostała.  
Płakała bo dziecko musi płakać.  
Płakała bo nie można tak nad nią skakać.  
Płakała bo sama zasypiała.

Płakała bo ciemności się bała.  
Płakała  
Płakała  
Płakała  
Płakała bo była mała.  
Płakała i myślała  
Jak będę duża, to nie będę płakać  
Nie będę płakać  
Będę silna, będę mądra, będę piękna, będę ważna, będę miła, będę dobra i bogata i fajna  
I będę nosiła złote klipsy  
I torebka mi nie będzie zjeżdżała z ramienia  
I będę mówiła”r”  
I kupię sobie czarną panterę, której wszyscy będą się bali  
I sama sięgnę do domofonu i sama wybiorę sobie ciuchy i buty  
I będę miała męża i dziecko i pracę  
A ten mąż będzie wyglądał jak Mark z New Kids On The Block  
A to dziecko będzie wyglądało jak Angelo z Kelly Family  
A ja będę wyglądała jak Marie z Roxette  
Albo jak Anita z 2 Unlimited  
I nie będę płakała  
I będę goliła nogi i pachy  
I będę wspaniała!  
Tak myślała i płakała.

To dziecko jest nadwrażliwe  
To dziecko was terroryzuje  
Nie pozwólcie jej wejść na głowę  
Ona wami manipuluje  
Musicie ją czasem ukarać  
Jeden klaps nikomu nie zaszkodził  
Z tą dziewczuchą nie warto rozmawiać  
Ona sama nie wie o co jej chodzi

Aaaaaaaa!  
Mamo, gdzie ty jesteś!  
Aaaaaaaa!  
Mamo, gubię się!  
Gubię się w sklepie obuwniczym  
Gubię się na środku ulicy  
Gubię się na plaży  
nad jeziorem co udaje morze, co udaje wakacje, co udają lato  
Gubię się tyle razy  
Że nawet jak mnie znajdują  
To w końcu znajdą mnie o ten jeden raz za mało!  
Co się stało?  
Czy ty naprawdę nie masz serca?  
Dlaczego ty uciekasz?  
Gówniario, odpowiadaj!  
Co ci się nie podoba?  
Chciałaś loda – dostałaś loda  
Chciałaś watę – dostałaś watę

Mam zawołać tatę?!  
Ona znowu uciekła  
Trzeba było jej pilnować  
A ty gdzie byłeś?  
Gdzie ty byłeś?  
Gdzie ty byłeś?  
Piłeś?  
Ona uciekła, trzeba dać jej karę  
Słyszysz Marek!  
Laczkiem przez tyłek i zostań w pokoju  
I nie rycz bo będziesz do jutra siedziała  
I nie pyskuj.  
I nie ryczałam.  
I nie pyskowałam.  
I cicho siedziałam  
Czytałam Kaczora Donalda Giganta  
Sknerus McKwacz się kąpał w brylantach  
Hyzio, Dyzio, Zyzio to moi kumple byli  
Oni tam takie numery robili  
I nikt ich za to nie bił kapciem  
Jak ja bym chciała być Kaczką Daisy  
Dajsy, nie dejzi - czytałam.  
I cicho siedziałam.  
Od tej pory cicho siedziałam.  
Od tej pory nie uciekałam.  
Ale tacie się chyba spodobało  
Bo nie raz potem kapciem dostałam.  
I to zawsze było za coś.  
I to zawsze był tata  
To zawsze było za coś.  
To zawsze był tata.  
Bo mężczyźni są od kary  
A kobiety są od ciszy.

Ja nie chcę tu być  
Ja nie chcę już śpiewać  
Uciekam, to wszystko nie moje, nie o mnie  
Widzicie to ciało?  
To nie moje ciało.  
Włożono mnie w nie tak na chwilę, na teraz  
Bym miała czym stać  
Bym miała czym śpiewać.  
To nie moje ciało  
I nic się nie stało  
Ja śpiewam o niczym  
Bo nic się nie stało  
To nie moje ciało  
Nie moja historia  
I nie moje łzy  
To o niej, o tamtej  
To nie ja, to ty.

To ty nie mówisz językiem wszystkich  
Nie umiesz tańczyć jak ci zagrają  
Nie nosisz spódnic, nie chcesz mieć grzywki  
Masz lat trzynaście choć mniej ci dają  
To ty na szkolną nie idziesz dyskę  
Bo wstydzisz się wystających kolan  
Jak można nie iść na szkolną dyskę  
Z powodu wystających kolan?  
To ty we flirta grasz z koleżanką  
A przecież w to się gra z chłopakami  
To ty całować się chcesz bardzo, bardzo  
(Bardzo, bardzo, bardzo, bardzo, bardzo!!!)  
I robisz to z Bravo Girl plakatami  
To ty myślisz, że prezerwatywa  
To rodzaj tabletki dla dorosłych  
To ty nadal cipkę siuszką nazywasz  
I dziwisz się, że ci tam włosy urosły

Wciąż nie masz cycków w klasie pełnej cycków  
Wciąż nie masz chłopaka w klasie pełnej chłopaków  
I nigdy w życiu nie piłaś alkoholu  
Poza palcem maczanym w ajerkoniaku  
W szkole się uczysz najlepiej ze wszystkich  
Po szkole robisz bardzo długie spacery  
Zbierasz kamienie, patyki i szyszki  
Znaczkę ostrożnie wkładasz w klasery

Mało kto cię lubi  
Mało kto cię zna  
I na pewno, na pewno nikt cię nie kocha  
Wciąż chcesz się gdzieś gubić  
I tonąć we łzach  
Ale nikt cię nie szuka  
Nikt za tobą nie szlocha...

Aż razu pewnego zdarza się to  
Na co tyle czekałaś i co ci się śniło  
Bo bez zapowiedzi pojawia się on  
I jak wcześniej nic nie było, to teraz  
jest wszystko...

Całowanie  
Przytulanie  
Łaskotanie  
Szeptanie  
Mizianie  
Głaskanie  
Chichotanie  
Flirtowanie  
I te słynne, mityczne, legendarne motyle  
Tyle, tyle, tyle, tyle! Tyle wszystkiego że ach!

Że och!  
Że uch!  
Pełen motyli brzuch!  
Och  
Ach  
Ech  
Uch  
Och  
Ach  
Ech  
Uch

On ma na imię Łukasz  
I mówi, że fajna z ciebie dupa  
Na słowo „dupa” cała drżysz w środku  
On mówi do ciebie i „świnko” i „kotku”  
Za rękę cię trzyma na szkolnym boisku  
I wiesz już, że zrobisz dla niego wszystko  
I raz jak całujesz się z nim przy bloku  
On chwyta cię za rękę i kładzie ją w kroku  
I czujesz to, o czym czytałaś w fotostory  
I dyszy ci w ucho, a ty masz opory  
On pyta: chcesz dotknąć?  
Ty mówisz: dotykam  
On śmieje się: „Kotku  
Włóż rękę do środka”  
I guzik rozpina  
I cała się spinasz  
I nie chcesz  
a przecież  
powinnaś  
jak wszyscy  
I wkładasz  
Tę rękę  
Choć w duchu  
aż krzyczysz  
On ciałem  
Napiera  
Za sobą  
Masz ścianę  
On dyszy  
Ci w ucho  
Nie wiesz co  
Się stanie  
I zamiast  
Motyli  
Masz w brzuchu  
Strach  
Och  
Ech  
Uch  
Ach

Och  
Ech  
Uch  
Ach

Stop.  
Teraz będzie piosenka o miłości  
Chociaż w miłości nie musi być słów  
W piosence o miłości użyję metafory  
Nie umiem inaczej, sorry.

Jest dom  
W domu sucho i ciepło  
Cztery ściany, łóżko, stół i  
jedno krzesło  
Tak zwyczajnie, nudno, smutno  
i bez wykrzykników  
Lecz ten dom to jedyne  
Co dobrego masz w życiu

Narzekasz, że za mało  
Narzekasz, że z przypadku  
Zarzekasz się, że sprzedasz  
Choć w domu żyć ci łatwiej

I nagle z dnia na dzień  
Z domu znika łóżko  
Z pościelą, materacem  
kocem i poduszką

Odczuwasz jego brak  
Przez długie chłodne noce  
Tak trudno teraz spać  
Gdy nie masz nawet koca

I budzisz się zdrętwiała  
I cieszysz, że noc przeszła  
I co się okazuje?  
Że w domu nie ma krzesła!

Jest dom  
W domu sucho i ciepło  
Cztery ściany, nie ma łóżka,  
Nie ma krzesła  
I za chwilę stół też znika  
Tak bez wykrzyknika  
Pusty dom to jedyne  
Co masz w życiu  
I pośrodku domu stoisz  
Ciało od stania boli  
Nie ma jak zjeść



Nie ma jak spać  
Sucho, ciepło, ale kurwa mać

Brakuje narzekania, że za mało  
Brakuje narzekania, że z przypadku  
Brakuje zarzekania się, że sprzedasz  
I nie wiesz już, czy w domu żyć ci łatwiej

I jak myślisz – czym jest miłość?  
W metaforze smętnej jak ja  
Czy to łóżko, krzesło, stół  
Czy to pustka, strata, brak?  
Czy to ciepły, suchy dom  
Czy to zimne, gołe ściany?  
Jedyna dobra rzecz, którą masz  
Czy to narzekanie?  
Czy to może wszystko razem  
Czy zupełnie nie  
Czy to ciało obolałe  
Czy to błogi sen.

Po tamtym wydarzeniu z Łukaszem  
Z jego palcem wskazującym, co dał we mnie nurka  
Jeszcze nie uciekam i wcale nie płaczę.  
I trochę mniej niż byłam jestem czyjaś córka.  
Coś się ze mną dzieje,  
Coś „tam na dole”  
„tam na dole” czyli  
„no wiesz, w tamtym miejscu”  
„w tamtym miejscu” czyli  
„tam, między nogami”  
„między nogami” czyli  
Nie nazwę tego głośno  
Bo nie wiem, że mi wolno.

U nas w domu mówi się „siuśka”.  
A siuśka służy do siusiania.  
Do mycia ledwo z wierzchu  
i do zakrywania.  
Gdy z siuśki mi pierwsza krew poleciała  
Mama za ramię mnie złapała  
Zamknęła się ze mną w łazience  
Podpaski włożyła mi w ręce  
„Gratulacje” - powiedziała - „stałaś się kobietą”.  
A co to znaczy, mamoo?  
Czemu mi gratulujesz?  
Czy teraz nie będzie tak samo?  
Bo ja się tak samo czuję.  
Krew poleciała -  
- Kobietą się stałam.

Kobieta zaczyna się od krwi.

Z tymi myślami zostałam sama  
Z podpaskami w ręce. Poszła sobie mama.  
Pokazała tylko jak zawijać skrzydełka  
I żeby je wymieniać raz na parę godzin.  
Wiedziałam, że ta krew to tajemnica wielka  
Że w dobry smak i w przyzwoitość godzi  
I stałam w łazience i stałam się kobietą  
I krew mi ciekła ciurkiem z tej dziurki tam na dole  
I nowa funkcja siuski doszła do pakietu  
Nie będzie tylko siusiać, a krwawić i boleć.  
Gratulacje!  
Coś się ze mną dzieje  
Gratulacje!  
Stałam się kobietą  
Gratulacje!  
Teraz się przemienię  
Gratulacje!  
Ale w co?  
Ta krew to zło.  
Ukrywaj ją.  
Przemilczaj ją.  
Wyśmiewaj ją.  
Lekceważ ją.  
Gratulacje.  
Wyływa z ciebie zło.

A oto w telegraficznym skrócie  
jak wyglądała seksualna edukacja  
tej dziewczyny, o której śpiewam  
Bo wiadomo, że to nie o mnie,  
ja tu tylko stoję.  
To nie moja historia  
I nie moje łzy  
To o niej, o tamtej  
To nie ja, to ty.

Pierwszy edukator – Wujek Zbychu zwany Grubszym:  
„Ile masz lat? Jedenaście?  
I jeszcze nie urosły ci cycuszki?  
Twoja mama w tym wieku już miała  
dwie cytrynki, a ty co, he he he?”

Drugi edukator – tata:  
„Idź pomóc matce zmywać”  
„Co się denerwujesz,  
złość piękności szkodzi”  
„Wy się baby tylko

do wiesz czego nadajecie”  
„Jęczenie to ja w łóżku  
akceptuję, matka”  
„Ty się głupia ciesz, że  
masz takiego męża”  
„To nie na twoją  
Sliczną główkę”  
„Cicho siedź,  
nie znasz się”  
„Baba jest słaba”  
„Tobie by trzeba  
chłopa poszukać”  
„Tak chcesz z domu wyjść?  
O co ty się prosisz?”  
„Kobieta musi wyglądać, córcia”  
„Matka by zginęła beze mnie”  
„Cicho być, bo was zostawię”  
„Ja tu zarabiam, wy głosu nie macie”  
„Gdzie są jakieś czyste gacie?”  
„Musisz być miła, żolzy nikt nie weźmie”  
„Bądź grzeczna, to lania nie będzie!”

Trzeci edukator – Łukasz.

„Fajna z ciebie dupa”  
„Kotku, włóż rękę do środka”  
„Zobacz jaki jest duży, świnko”  
„Kocham cię, bobrze, zrób mi teraz dobrze”

Czwarty edukator – szkoła.

„dziecko pochodzi z miłości małżeńskiej”  
„dziś porozmawiamy, jak być dobrą żoną”  
„Dziwictwo to najcenniejszy kwiat”  
„Wyobraźcie sobie maleńkie nasiono”  
„Bóg stworzył mężczyznę i kobietę po to”  
„Dziewczynka dla bezpieczeństwa ma ubierać się skromnie”  
„W rodzinie jest jasny podział ról...”  
„Od poczęcia do narodzin dziecko”  
„Kobieta spełnia się troszcząc się o dom i potomstwo”  
„Chłopcy uwielbiają majsterkować”  
„Dziewczynki, pouczymy się gotować”  
„Zamiast godziny wychowawczej będziemy mieli matkę”.

Piąty edukator – Darek Waśko z czwartej E:

„Masz twarz  
Jak pizda!  
I chuj  
ci w ryja!”

- Mamo, a co to znaczy „chuj”?
- Jak ty się wyrażasz!
- Ale...<sup>[11]</sup><sub>[5P]</sub> Nie pyskuj mi tu! Do pokoju, już!

Szósty edukator – ksiądz Waldemar.

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

- Na wieki wieków amen

- W imię ojca i ducha i syna

Mam dziewięć lat

Jestem uczennicą trzeciej be

Obraziłam pana boga

następującymi grzechami:

Byłam niegrzeczna

Pyskowałam

Nie wyrzuciłam śmieci

Nie pozmywałam

Brzydko mówiłam

Bałamaniłam

Głośno krzyczałam

Trochę kłamałam

Podarłam tenisówki

Nie zjadłam surówki

Rysowałam śmieszne buzie

Poddeptałam babci róże

Więcej grzechów nie pamiętam

Za wszystkie serdecznie żałuję

I postanawiam poprawę

I proszę o pokutę. <sup>[11]</sup><sub>SEP</sub> A czy ty wiesz, że dziewczynka ma być miła?

- Wiem.

- Takim krzyżeniem boga obraziłaś.

- Wiem. <sup>[11]</sup><sub>SEP</sub> Takim kłamaniem, takim pyskowaniem

Trzeba być dobrą i pomagać mamie

Trzeba być grzeczną, porządną i cichą

A nie jak łobuz, diabelskie licho.

Jak będziesz mówić brzydko, to staniesz się brzydka

A Pan Bóg nie lubi brzydkich dziewczynek

Lecz ja odpuszczam córko twoje straszne grzechy

W imię ojca i ducha i syna.

Najlepsza jest jednak

Edukacja z reklam

Edukacja z teledysków

Edukacja z piekła

A dziewczynka, o której śpiewam

Ni stąd ni zowąd dojrzeła.

W jej bluzeczkach zgodnie z modą coraz głębsze wycięcia

W jej usteczkach kwitną słowa kiedyś nie do przyjęcia

Na jej widok cisi chłopcy do fantazji się ślinią

Siuśka staje się cipką, pipką, pizdą i waginą

A dziewczyna kobietą, a kobieta ciałem.

A na ciele się skupia odtąd życie całe.

Kobiece ciała mają profile na Instagramie

Maca je tam kto chce, maca kciukiem w górę  
Lajki i serduszka do ciał przyklejane  
Komentarze ostre pieką w skórę.  
Ciało ma być jak w teledyskach Beyonce  
Otwarte na atrakcje, radosne, gorące  
Skóra gładka jak w reklamie gładzi szpachlowej  
Piersi wielkie jak w reklamie firmy transportowej  
Usta pełne jak w reklamie batona z orzechami  
Pupa jędrna jak w reklamie sklepu z farbami  
Zęby białe jak w reklamie szamponu  
Nogi długie jak w reklamie płynu do sprzątania domu  
Brzuch płaski jak w reklamie telefonu  
Cera promienna jak w reklamie korniszonów  
Całe ciało ma być prosto jak z reklamy seksu,  
Nawet jeśli jest zrobione z kompleksów  
Nawet jeśli seks to pojęcie fantazy  
Wszystko w ciebie ma prowadzić do ekstazy  
Na korytarzu, na boisku, na historii, na wuefie  
Na stołówce, w szatni, w klasie, w szkolnym sklepie...

A gdy rozbiorę sweter?  
Co będzie?  
Bluzkę i stanik zdejmę.  
Co będzie?  
Spodnie i majtki i buty  
Co będzie?  
A potem skórę zrzucę

I co?  
Pod spodem co?  
Pod skórą kto?

A kiedy z żył się wyplączę?  
Co będzie?  
A gdy opadną mi mięśnie?  
Co będzie?  
Gdy porozkręcą kości?  
Co będzie  
I kiedy wyjmę serce

To co?  
Zostanie co?  
Zostanie kto?

A jeśli z roli wypadnę  
Co będzie?  
Gdy się imienia pozbędę  
Co będzie?  
Gdy kilogramy stracę  
Co będzie  
Kiedy przestanę być dzieckiem

To co?  
Zostanie co?  
Pod spodem kto?

Dziecko, córka, nastolatka  
Kobieta, własna matka  
Miła, grzeczna, ułożona  
Kochająca przyszła żona  
Tęga, gruba i niezgrabna  
Nadwrażliwa, niezaradna  
Głupia, pusta, niedojrzała  
Brzydka, ładna, duża, mała  
Gdy odjąć to wszystko  
Gdy zabrać mi ciało  
To co? Co zostało  
Czy coś mi zostało?  
Kim jestem pod spodem  
Gdy zdjąć wszystkie warstwy  
Czy tam będę ja?  
A co to jest „ja”?

Nie mogę się znaleźć we mnie  
Za dużo ciała dokoła  
Beze mnie mi nieprzyjemnie  
Wciąż się wołam  
Wciąż się wołam!  
Wołam się!  
Ja!  
Hej, ja!  
Jesteś tam?

Jakie małe, małe ja...

Krwi za dużo we mnie płynie<sup>[SEP]</sup>Niepotrzebne ciężkie płuca<sup>[SEP]</sup>Na co płuca są dziewczynie<sup>[SEP]</sup>Którą  
byłe podmuch rzuca  
<sup>[SEP]</sup>Chętnie bym oddała usta<sup>[SEP]</sup>By pokarmów nie przyjmować<sup>[SEP]</sup>Chcę być pusta, cała pusta<sup>[SEP]</sup>I się  
jakoś akceptować.  
<sup>[SEP]</sup>Gdy się nago w lustrze widzę  
Chcę być dobra, piękna, mądra  
Lecz się bardzo siebie brzydzę  
Muszę wiecznie chodzić głodna

Gruba skóra waży tonę  
A ja osiemnaście deko  
W grubej skórze znikam, tonę  
Tuszczem ociekam

W anoreksję wpadam.  
I się cała zjadam  
Zżeram całe ciało  
Mniam, mniam, mniam, mniam, mniam, mniam.

I co?  
Zostało co?  
Zostało co?

To nie była anoreksja na wysokim Ce  
Nie trafiłam do szpitala, zaczęłam jeść  
To była anoreksja w którą wpadłam by  
Sprawdzić czy się znajdę w płataninie żył  
Musiałam się po prostu jakoś w siebie wgryźć  
Znowu się zgubiłam, nie szukał mnie nikt  
Zamknęłam się w sobie i nie mogłam wyjść  
Ciało mnie przerosło.  
Ciało mnie zdradziło.  
Uwierzyłam,  
że cała ciałem byłam.  
Tak mnie inni postrzegali.  
Sama tak siebie widziałam.  
Patrzę w lustro – ciało.  
Robię zdjęcie – ciało.  
Ubieram się – ciało.  
Maluję się – ciało.  
Jem śniadanie – ciało.  
Idę drogą – ciało.  
Uśmiecham się – ciało.  
Podobam się – ciało.  
Zawstydzam się – ciało.  
Spotykam się – ciało.  
Przebieram się – ciało.  
Odślaniam się – ciało.  
Ukrywam się – ciało.  
Przytulam się – ciało.  
Rozbieram się – ciało.  
Zasypiam, a potem śpię –  
- nie ma ciała. Nie ma mnie.

W szkole najważniejsze ciało.  
W mieście najważniejsze ciało.  
W sieci najważniejsze ciało.  
W rozmowach najważniejsze ciało.  
W miłościach najważniejsze ciało.  
W marzeniach najważniejsze ciało.  
Ciaaaaaa!oooooooo.

Jesteś ciałem i masz tylko ciało  
A potem są oni i ci je zabierają.  
Twoje ciało – to ich sprawa.  
Może ci się tylko zdawać  
Że masz coś do powiedzenia.  
Ciało służy do rodzenia

Ale to dopiero będzie  
Wszystko jeszcze jest przed nami  
My w tej nie naszej historii  
Dopiero zaczynamy.  
Dopiero dojrzewamy.

A zatem wróćmy.  
Ty:

Modlisz się do ciała swojego i cudzego  
Bo robią tak dokoła twoi rówieśnicy  
I w oko coraz częściej wpadasz kolegom  
I chyba chcesz zakończyć karierę dziewicy  
Wszyscy to robią, wiesz.  
Tak, wszystkie koleżanki już dawno to zrobiły  
Ty też je okłamujesz, że masz to już za sobą  
Niech zjawi się ktokolwiek, kto będzie trochę miły  
A dasz mu swoje ciało, bo dziewczyny tak robią  
Wszyscy to robią, wiesz.  
Aż zjawia się ten Karol, choć nie z najwyższej półki  
To z oczu dobrze patrzy i wyższy jest o głowę  
Weź z nim to zrób koniecznie – tak radzą przyjaciółki.  
Siebie lepiej nie pytaj czy jesteś gotowa  
Wszyscy to robią, wiesz.  
Całujesz się z Karolem, smakuje jajecznicą  
Dość szybko się rozbierasz, bo na tym to polega  
Chcesz jeszcze coś powiedzieć, a on ci język wtyka  
Liże ci twarz i szepcze: „Będziemy się jebać”  
Wszyscy to robią, wiesz.  
I czujesz jego fiuta, jak szuka sobie drogi  
I zimno ci i myślisz, że wcale być tu nie chcesz  
I ktoś, o kim nic nie wiesz, prosi: „weź rozszerz nogi”  
Chcesz wstać, lecz jego ręce trzymają cię jak kleszcze  
Wszyscy to robią, wiesz.  
Jak teraz sobie pójdziesz, to dowiedzą się wszyscy.  
I tak kolega Karol cię nazwie głupią dziwką.  
I powie, że na plecach masz włosy i masz pryszcze.  
Nie znajdzie się nikt lepszy, spójrz jaka jesteś brzydka.  
Wszyscy to robią, wiesz.  
I nie chcesz  
a przecież  
powinnaś  
jak wszyscy  
Rozszerzasz  
Te nogi  
Choć w duchu  
aż krzyczysz  
On ciałem  
Napiera  
Za sobą  
Masz ścianę



On dyszy  
Ci w ucho  
Nie wiesz co  
Się stanie  
I zamiast  
Motyli  
Masz w brzuchu  
Strach  
Och  
Ech  
Uch  
Ach.  
Wszyscy to robią.  
Wiesz.

Ty też.

„Dziwka dała dupy”  
„Obrobiła gałę”  
„Lubi się pierdolić”  
„Rozjechana jak zakopianka”  
„Karol mówił, że chrumkała jak prosiak”  
„Szmata”  
„Wywłoka”  
„A mi dasz?”  
„Podobno liżesz rowy”  
„Ma syfa”  
„Na plecach ma włosy i pryszcze”.

Ja chcę do domu.  
Chcę wrócić do domu  
Otworzyć drzwi do mojego pokoju  
I zamknąć za sobą.

Dość.  
Tych nastoletnich dramatów  
Dość  
Co chcesz pokazać światu?  
Co?  
Że taka biedna byłaś?  
Co?  
Że prawie się zabiłaś?  
Oni to wszyscy wiedzą  
Oni tam wszyscy byli  
I prawie wszyscy tu siedzą  
Bo prawie wszyscy przeżyli.

Teraz muszę śpiewać  
O tym co potem

I że ratunku  
Oczekuje się szacunku  
I że o boże  
Kobieta gównem może  
I że kurwa mać  
Wciąż tu muszę stać.

To nie moja historia  
I nie moje łzy  
To o niej, o tamtej  
To nie ja, to ty.  
Dorastasz.  
Dojrzewasz.  
Śpiewasz.

Zatem.  
Dawno, dawno temu...

Idzie ulicą niezła dupeczka  
Czarne rajstopy, kusa kiecka  
Idzie ulicą do pracy  
Gwiżdżą z podziwem na nią rodacy  
Cmokają z sympatią przeróżni panowie  
Jeden się uśmiechnie, drugi coś tam powie  
Wiele spojrzeń dupeczce towarzyszy  
A dupeczka nie widzi, dupeczka nie słyszy  
„Uśmiechnij się, złotko”, „Hej, lalka, niezły cyc”  
Dupeczka sobie idzie jakby nigdy nic  
Dupeczka wie, że za ładnie się ubrała  
Teraz trochę żałuje, ale rano tak chciała.  
Chodzi tędy codziennie  
I tak jest niezmiennie  
Panowie na budowie tacy są  
Tak jest zawsze i wszędzie  
Tak było i będzie  
Panowie na budowie lubią to  
To jest nawet całkiem miłe  
Gdy się już przyzwyczaiłaś  
Panowie na budowie ciebie chcą

I nie masz za wiele do gadania  
Bo przez te kieckę kusą  
Jesteś obiektem pożądania  
Cycki i nogi kuszą  
Tak wiele masz na wierzchu części ciała  
Wyglądasz jakbyś bardzo się starała  
Wyglądasz jakbyś właśnie tego chciała  
Wyglądasz jakbyś wcale się nie bała  
Obcych oczu, rąk i ust  
Te nogi, ach i ten biust  
Jesteś obiektem pożądania  
Jesteś obiektem, kotku

dopóki nie dojdiesz do pracy  
Dopóki nie znikniesz w środku  
Bo tam  
Kotku, skarbie, złotko, bo tam  
Płynie inna piosenka.

Hej!

Płynie piosenka,  
Nie damska, lecz męska  
Piosenka o życiu bez snu  
Gdzie wszystkie  
współczesne dziewczęta  
Ze zmęczenia padają z nóg!

Łuu!  
Jest wyścig,  
gdzie szczur goni szczura  
Choć niektórym płaci się mniej  
Wytępić czas domowe kury  
bez domowych kur będzie lżej!

Hej!

Prawdziwa mężczyzna w obcasach  
Mężczyzna z dekoltem, że hej (Hej!)  
Bo wymaga się w naszych czasach  
wycisnąć z kobiety dwie płcie

Jeee!

I płynie piosenka  
Jest twarda, nie miękka  
Piosenka o życiu bez snu

I płynie piosenka  
Jest twarda, nie pęka  
O babie z jajami jak wół!

Co chociaż zarabia mniej (Hej!)  
Najlepsza jest w pracy swej (Hej!)  
Co chociaż nie pójdzie po awans (Hej!)  
To zna się na tylu sprawach (Hej!)  
Że aż nienawidzą jej (Hej!)  
I robią wielki hejt (Hejt!)

Ona od rana do nocy  
Zapierdala jak ta lala  
Ma głos dość piskliwy, wysoki

Więc wszystkie jej pomysły i plany  
Są traktowane  
jak propozycje rzucone z pewną dozą nieśmiałości ale i wdzięku  
Ma twarz łagodną, często się uśmiecha  
Więc wszystkie wydawane polecenia  
Są traktowane  
jak propozycje rzucone z pewną dozą bezczelności ale i wdzięku  
Ma skrupuły i dużo empatii  
Więc wszystkie jej szanse na sukces i triumf  
Są rozkładane  
na innych członków zespołu z pewną dozą zuchwałości ale i wdzięku  
Jej koledzy podpisują się swoimi nazwiskami  
pod jej planami, pomysłami, awansami, sukcesami, triumfami  
Ona od rana do nocy  
zapierdala jak ta lala  
A od nocy do rana  
Pije z kolegami  
Cieszy się tymi ich awansami, sukcesami, triumfami  
Stukając w takt muzyki wysokimi obcasami  
Które ma na stopach od osiemnastu godzin  
I chociaż to ona, ona jedna, tym męskim zespołem dowodzi  
To na żarty chamskie po pijaku rzucone z pewną dozą chujowości ale i wdzięku  
Im pozwala  
Bo przecież tak jak oni  
Zapierdala ta lala.  
A gdy do czegoś w końcu dochodzi  
Mimo szpilek wysokich, niewygodnych,  
Mimo cienkiego głosu, uśmiechów łagodnych  
Mimo członków, członków zespołu awansu głodnych  
Mimo za siebie przeproszenia, braku w sobie wiary  
Mimo skrupułów, mimo garsonek wyłącznie czarnych i szarych  
Mimo bycia łanią pośród stada wilków  
Mimo seksualnych propozycji kilku  
Mimo ładnej buzi i inteligencji  
Mimo fajnych cyczków i niezłej dupencji  
Jednym słowem mimo wszystko gdy dojdzie do czegoś  
Gdy utrże w końcu nosa ambitnym kolegom  
I gdy udowodni wreszcie innym lala  
Że potrafi lepiej od nich zapierdalać  
(Albo że tak naprawdę jest zimną suką, fałszywą mendą, wredną pizdą, starą rurą, durną cipą, która  
wie, komu się nadstawić oraz wiele innych epitetów bazujących na kobiecych imponderabiliach)  
Chociaż oczywiście mniej jej za to płacą  
Wtedy...  
No?  
Wtedy co?  
Wtedy ją zeszmacą.

Ogłoszenia społeczne:

„Zdażyłaś zrobić specjalizację i karierę  
Zdażyłaś być w Tokio i w Paryżu  
Zdażyłaś kupić mieszkanie i wyremontować dom  
Ale nie zdażyłaś zostać mamą.  
Żałujesz  
Żałujesz!  
Żałujesz”<sup>1</sup>

Ministrowie edukacji:

„Co zrobić, żeby uderzyć w rodzinę?  
Uderzyć w kobietę, powiedzieć jej:  
Jesteś taka sama jak chłop.  
Idź i pracuj, jeźdź na traktorze  
Jesteś taka sama jak chłop.  
Jeźdź na kombajnie, ucz się, rób karierę,  
Jesteś taka sam jak chłop.  
Kariera w pierwszej kolejności  
A później może dziecko.  
Jesteś taka sam jak chłop.  
Prowadzi to do konsekwencji.  
Konsekwencji, tragicznych konsekwencji!  
Pierwsze dziecko się rodzi nie w wieku dwudziestu pięciu lat.  
Konsekwencje, tragiczne konsekwencje!  
Pierwsze dziecko się rodzi w wieku trzydziestu lat!  
Konsekwencje, tragiczne konsekwencje!  
Jak się pierwsze dziecko rodzi w wieku trzydziestu lat  
To ile, pytam ile, pytam ile można  
Ile można tych dzieci urodzić?  
Dziesięcioro?!  
Ośmioro?!  
Czworo?  
Troje?  
Dwoje?  
Nie!  
To są konsekwencje, tragiczne konsekwencje!  
Konsekwencje tłumaczenia kobiecie, że  
Jesteś taka sama jak chłop!  
Nie musisz robić tego, do czego  
Zostałaś powołana przez Pana!  
A nawet dziki to wiedzą!  
Nawet dziki to wiedzą!  
Podstawową funkcją rodziny  
Jest oczywiście prokreacja.  
Nawet dziki to wiedzą!  
My zatraciliśmy instynkt  
Samozachowawczy jako gatunek

---

<sup>1</sup> Cytat z kampanii społecznej Fundacji Mamy i Taty.

I jako Chryścijanie  
Nawet dziki to wiedzą!  
Dziki to wiedzą w tych zaroślach  
Dziki to wiedzą, dziki to wiedzą.  
Kobieta ma mieć funkcję  
Kreowania ogniska domowego.  
Nawet dziki to wiedzą!  
Nawet dziki to wiedzą!  
Uderzenie w rodzinę idzie zawsze  
Przez uderzenie w kobietę.  
Bum!  
I od tego jest feminizm!  
Nawet dziki to wiedzą!  
Dziki to wiedzą, dziki to wiedzą!  
Nawet dziki to wiedzą!  
Dziki to wiedzą, bum!”<sup>2</sup>

Prezydent, inni politycy, biskupi i klerycy:

„Kaźda kobieta jest powołana  
Do macierzyństwa.  
Jeśli nie zrealizuje się fizycznie  
jako matka  
Wtedy jest wezwana  
Do macierzyństwa duchowego.  
Jeśli się nie odda opiece  
nad dzieckiem  
Powinna ofiarować się Bogu  
I innym ludziom.  
A nie żyć  
Tylko  
Dla siebie.”<sup>3</sup>

„Jesteście panie naszym  
największym dobrem narodowym.  
Dziękuję za wielki trud  
wychowywania dzieci  
w duchu służby.”<sup>4</sup>

„Jestem głęboko przekonany, że  
To kobiety sprawiają, że  
nasze życie toczy się  
harmonijnie i gładko.  
W sposób jakby trochę  
Niezauważalny.  
Dopiero kiedy nasza

---

<sup>2</sup> Cytaty z wypowiedzi Ministra Edukacji Narodowej Przemysław Czarnka.

<sup>3</sup> Biskup Mieczysław Cisko

<sup>4</sup> Prezydent Rzeczypospolitej Andrzej Duda

babcia, mama, żona, córka  
musi z jakichś powodów  
się wyłączyć  
Dostrzegamy, że  
nasza egzystencja staje się  
Trudna, bezbarwna i irytująca.  
Jestem głęboko przekonany, że  
Polskie kobiety zasługują  
na najwyższy szacunek.  
Zgodnie z naszą polską  
Tradycją szacunku do kobiet.”<sup>5</sup>

„Blaaaaa, blaaa blaaaa  
Pierdy, pierdy, śmierdzące pierdy z buzi  
Rzygu rzygu rzyg,  
Nie warto cytować  
bla bla blaaaa  
Bzdury, hejt,  
Gówienko”<sup>6</sup>

I oczywiście społeczeństwo:

Ona kiedyś będzie tego żałować.  
Kobieta jest od tego, żeby dzieci wychować.  
Feminizm kończy się, kiedy trzeba wnieść  
lodówkę na czwarte piętro po schodach.  
Proszę wybaczyć, ale  
bezdziętne są egoistkami  
bo dzieci innych będą na nie  
całe życie ciężko pracowały.  
Jak nie chcesz mieć dzieci, to się wyłącz  
z decydowania o przyszłości i nie idź na wybory.  
Ma pani piękną macicę, aż żal  
nie wykorzystać, jesteście cudną parą  
jakie cudne by były dzieci.  
Teraz kariera, a potem co  
Zobaczysz jak ci życie zleci.  
Instynkt macierzyński musi mieć gdzieś ujście.  
Pewnie za chwileczkę adoptujesz psa.  
Pieniądze to ty masz, ale i tak  
jesteś społecznie beużyteczna.  
Studia skończyłaś, na czymś tam się znasz  
ale marnujesz polskie jajeczka.  
Dziś nikt nie pamięta, co to jest kobiecość  
same babochłopy w męskich garniturach.  
Puknijcie się w głowę, po co wam to?  
Macie rodzić dzieci, tak chciała natura!

---

<sup>5</sup> Marszałek Senatu Tomasz Grodzki

<sup>6</sup> Janusz Korwin-Mikke

Aaaaaaaaaa!  
Mamo!  
Gdzie ty jesteś!  
Aaaaaaaaaa!  
Mamo, gubię się!  
Mamo, gubię się!  
Mamo, gdzie ty jesteś!  
Mamo, gubię się!  
Mamo, gubię się!  
Aaaaaaaaaa!

Koniec.  
Nie moja historia.  
Nie moje łyzy.

Wychodzę.  
Wracam.

Wychodzę.  
Wracam inna.

Wychodzę za męża.

Tak trzeba, tak powinnam.

Znamy się od paru lat, pracował w innym dziale.  
To dobrze, powinno się, trzeba.  
Mamy na życie jeden plan i siedem wspólnych marzeń.  
To dobrze, powinno się, trzeba.  
Żeby mamom i babciom nie było przykro – ślub kościelny.  
To dobrze, powinno się, trzeba.  
Wszyscy mówią – to teraz dziecko. A my czekać z tym chcemy.  
To... dobrze...?

Tak.  
Tak, to dobrze.  
Powinno się, bo tak chcę!  
Tak trzeba! Odczepcie się.  
Chcemy poczekać.  
Myślę, czuję, decyduję.  
Mąż mi w tym wtóruje.  
A mąż ma na imię Patryk  
I dobrze mu z oczu patrzy.  
Kocham go.  
Tak.  
Tak szczerze.  
Kocham go, bardzo w to wierzę.  
I wiem, że będzie mi wierny  
Bo ślub mieliśmy kościelny.

I że cię nie opuszczę aż do śmierci



Naszej powszedniej  
Wśród brudnych naczyń  
Błota w za wąskim przedpokoju

Czarnych poranków  
Setki tłumaczeń  
Prac utrat i pieniędzy braku

Tak mi dopomóż  
I razem przez to przejdźmy  
Tak mi dopomóż  
I razem dojdźmy gdzieś  
Tak mi dopomóż  
Życie na pół podzielmy  
Tak mi dopomóż  
Na co się piszesz - wiesz

I że cię nie opuszczę aż do śmierci  
Naszej powszedniej  
Wśród sterty prania  
I pustych sobót z odkurzaczem

Z zimą za długą  
Z aut odśnieżaniem  
Z dziećmi co dawno wyszły z domu

Tak mi dopomóż  
I razem przez to przejdźmy  
Tak mi dopomóż  
I razem dojdźmy gdzieś  
Tak mi dopomóż  
Życie na pół podzielmy  
Tak mi dopomóż  
Na co się piszesz - wiesz

A ja cię nie opuszczę aż do śmierci  
I aż do śmierci będzie nas w tym świecie dwoje  
Chociaż tak bardzo życie pragnie nas zniechęcić  
Chociaż się boisz, chociaż ja się boję.  
La, la lalalala, la, la lalalala  
Miłość, miłość, miłość, miłość  
niech trwa.

To?  
To jest piosenka.  
Nie moja historia.

To o niej, o tamtej.

O tym, że we dwoje żyjemy jak z nut

Mąż mój Patryk oraz ja – nie ja.  
Lecz nagle – to cud!  
(Cud co prawda niewyczekiwany  
Nieplanowany cudzik z zaskoczenia,  
Co, chcesz albo nie chcesz, wszystko ci zmienia.)  
Bo tam w środku, bo tam w brzuchu  
Maleńkie ziarenko  
Pęcznieje, nabrzmiwa własną piosenką...

Hej  
Jestem ja  
Jestem tu  
Nie wiem gdzie, ale tu też  
Będzie dobrze  
Jakoś będzie nam

Hej  
Cały czas  
Będę wasz  
Bez początku i końca  
Będzie dobrze  
Jakoś będzie nam

Więcej mnie  
Trochę więcej mnie

Hej  
Jestem twój  
Z ciebie, twój  
Słyszę twoje serce  
Będzie dobrze  
Jakoś będzie nam

Więcej mnie  
Trochę więcej mnie

Hej  
Pójdę w dal  
Pójdę w czerń  
Ja teraz odpływam  
Odpływam  
Zanurzam się

Hej,  
Nie bój się  
Mamo ja  
Jestem jak morze  
Bez końca  
Rozpływam się

Jest mnie mniej

Trochę mniej mnie jest

Pa  
Mamo, pa  
Znikam ja  
Tam nie ma strachu  
I czasu  
Noc nie kończy się

Jest mnie mniej  
Trochę mniej  
I już nie ma mnie.

Przykro nam, pani dziecko nie żyje  
Musi je pani urodzić martwe  
Co pani teraz czuje?  
Dzwonię do Patryka...

Nie. Ja nie. Ty.

Dzwonisz do Patryka: Ona nie żyje  
Umarła we mnie, muszę ją urodzić  
Co Patryk teraz czuje?  
Dzwonisz do mamy: Ona nie żyje  
Umarła we mnie, muszę ją urodzić  
Co mama teraz czuje?  
Rodzisz ją, położna trzyma cię za rękę  
Potem ją zabiera i dokądś wynosi  
Co ona teraz czuje?  
Pamiętasz, że była taka małeńka  
Wracasz do domu z pustym brzuchem.  
Sąsiedzi pytają, gdzie to wasze dziecko  
Przyjaciółki dzwonią: czy już urodziłaś  
Ile ty w tej ciąży, chcą wiedzieć znajomi  
Idziesz do urzędu odebrać akt zgonu  
Tam potrzebne jest imię i nazwisko  
Wpisujesz inne imię, niż zaplanowałaś  
Pogrzebu nie pamiętasz, podobno padało  
Ludzie nic nie wiedzą, „jak dzidzia?” pytają.  
Patryk mówi, słońce, znów się postaramy  
Ale ty już nie chcesz o nic się starać  
Przecież ona nawet nie była planowana  
A ty tak od razu ją pokochałaś  
Nie przeżyjesz po raz drugi piekła  
Boisz się, więc nie.

(Być może to nie ma żadnego znaczenia  
A może ma, kto wie  
Rodziłaś martwe dziecko bez znieczulenia.  
Bolało jak trzeba.  
Więc nie.)

Nie.  
Niezgoda puchnie w tobie, rośnie, dojrzewa.  
Jesteś w ciąży z lękiem.  
Nie.  
Dzieci nie będzie.

Nie rozmawiacie o tym.  
Sprzedajecie łóżeczko.  
Rozdajecie wyprawkę.  
Wymazujecie pamięć.  
Jakby nic nie było.  
Jakby nie bolało.  
To nie moja historia.  
I nie moje ciało.  
I to nie mój ból.  
Mój ból jest gorszy niż twój.

Noc  
Noc  
Noc  
Dzień  
Noc  
Noc  
Noc  
Dzień  
Noc  
Noc  
Noc  
Dzień.  
Czas płynie, a sprawy się toczą.

Sprawy się toczą, sprawy się dzieją  
Nawet w niektórych udział bierzesz  
Nawet czasami twarz ci się śmieje  
A w środku jesteś potworem  
Potwór ma serce, choć chciałby nie mieć  
Potwór co rano wypija kawę  
Potem najczęściej po prostu drzemie  
A ty oddajesz się sprawom  
W środku masz zgliszczą, w środku pożoga  
W środku są stany nieponazywane  
W środku sodoma, gomora i trwoga  
Z wierzchu oko umalowane  
W środku umarło wszystko i więcej  
W środku tęsknota, w środku skomlenie  
W środku tak bardzo trzęsą się ręce  
Z wierzchu trzeźwe myślenie  
W środku ktoś spalił sto papierosów  
W środku ktoś wypił sto litrów wina  
W środku ktoś kuli się od ciosów  
Z wierzchu miła dziewczyna

Potwór w środku nie ma klów  
Potwór w środku nie ma snów  
Potwór w środku tylko płacze

...

Wiem, że już cię nie zobaczę  
Wiem, że już cię nie zobaczę  
Potwór w środku tylko płacze  
Ej, potworze, pokaż kły  
Bądź zły, bądź-bądź bardzo zły  
Wydrap mi w środku wielgachną dziurę  
Rycz i ziej ogniem, oczy wyłupiaj  
Kłami boleśnie rozrywaj skórę  
Strzępy po ziemi rozrzucaj  
Kąsaj i gryź kogo popadnie  
I histeryzuj sobie do woli  
pokaż jak bardzo jesteśmy na dnie  
pokaż jak bardzo nas boli  
Niech pęknie oko umalowane  
Trzeźwe myślenie niech się upije  
Niech płamy z kawy nagle rozlanej  
Nigdy nikt nie domyje  
Potwór niech pokaże kły  
Potwór niech ma straszne sny  
Niech się coraz niżej stacza  
Wiem, że już cię nie zobaczę  
Chcę się coraz niżej staczać  
wiem, że już cię nie zobaczę  
Chcę się coraz niżej staczać  
wiem, że już cię nie zobaczę.

To był ten jeden z pierwszych razów  
Gdy w omawianej tutaj kobiecie  
Wrzask, który w środku siebie dusiła  
Wypłynął i rozlał się po świecie.

Stała  
Akurat  
W łazience.  
Wacik  
Trzymała  
W ręce.  
I przypomniała  
Sobie  
Żeby głęboko oddychać.  
Bo przeczytała  
W prasie  
Kobiecej  
Że tak uwalnia się złość.  
Czy strach.  
Nieważne.  
Tego już nie

pamiętała.  
Oddychała.  
Stała w łazience z wacikiem w ręce.  
I oddychała.  
Głęboko  
Do brzucha.  
Czuła jak schodzi napięcie.  
Czuła jak puszczają mięśnie.  
W oczach zbierają się łzy.

To

ja.

To nie ona.

Nie ty.

To ja, to we mnie ten ból.

To mnie się to wszystko stało.

Wrzask ją zaskoczył!  
Zjawił się jak galopujące stado!  
Jak huragan!  
Jak wielka fala!  
Jak wybuch wulkanu!  
Jak okres!  
Jak śmierć!

Krzyczała!  
Wrzeszczała!  
Wyła!  
Płakała!  
Tak, znowu, po stu latach płakała!  
Wacik, który trzymała w ręce nie mógł się nadziwić, że w człowieku jest tyle wody. W końcu utonął.  
A ona dalej płakała!  
Tak w spazmach!  
Tak z zaciąganiem!  
Tak rozpaczliwie!  
Tak trochę piskliwie!  
Tak histerycznie!  
Tak nieadekwatnie!  
Tak niedojrzale!  
Jak baba!  
Za to wszystko!  
Za tym wszystkim!  
Aż już nawet nie wiedziała  
Dlaczego  
Po co  
Skąd

I dokąd.

I przyszedł mąż jej Patryk.  
I kazał jej przestać.  
Powiedział, że chyba oszalała.  
Że kto to widział, żeby tak płakała  
W domu za pięćset tysięcy  
W życiu pełnym pieniędzy  
Z wacikiem w pięknej łazience  
I czego by jeszcze chciała  
Lub czego by nie chciała  
Przecież wszystko dostała.  
Przecież wszystko miała.  
Przecież nie można bez powodu płakać  
Przecież ile można tak nad nią skakać  
A ona płakała  
Płakała  
Płakała  
Płakała bo była mała.  
Płakała i myślała  
Jak będę duża, to nie będę płakać  
Nie będę płakać  
Nie będę płakać  
Będę silna, będę mądra, będę piękna, będę ważna, będę miła, będę dobra i bogata i fajna  
I będę nosiła złote klipsy  
I torebka mi nie będzie zjeżdżała z ramienia  
I będę silna  
I będę wolna  
I  
Wariatka  
Powiedział Patryk, mąż.  
Wyszedł.  
Gdzieś poszedł.  
I cisza.

Patryk podpora.  
Patryk opoka.  
Patryk to taki dobry człowiek.

Masz tak, że myślisz, że kogoś znasz?  
Bo tyle lat się życiem dzielicie  
Na wakacje jeździcie, co tydzień się bzykacie,  
Trochę się kochacie, trochę się kłóćcie  
O tylu rzeczach ze sobą rozmawiacie  
Wiadomo, że czasem jest źle  
Ale to źle jest z kimś, kogo znasz.  
Więc nawet w tym źle  
dobrze czujesz się.  
To wyobraź sobie, że  
Ten ktoś, kogo znasz  
I z kim żyjesz od lat  
Ma drugą, paskudną twarz.

I gdy robi się źle  
Nie odchodzi, nie.  
Nie ucieka, nie.  
Nie wkurwia się, nie.  
Jest serdeczny dość  
Taki spoko gość  
Niby obok jest  
Ale zdradza, zdradza, zdradza,  
zdradza, zdradza, zdradza cię.  
On zdradza cię!  
Idzie się spotkać z kolegą  
I poznaje koleżankę  
Beng! I zdradza cię!  
Bzyka ją, puka ją,  
Wraca do domku wczesnym rankiem  
Robisz mu alkaseltzer na kaca  
On w myślach wspomina, jak ją wymacał  
Jak ją przeleciał, wyruchał, grzmotnął  
Ach, jaki z niego prawdziwy facet.  
Potem wyjeżdża do pracy  
Beng! I zdradza cię!  
Nadziewa na fiuta fajną blondynę  
Nie, nie pamięta, jak miała na imię  
Wraca do ciebie z tej pracy  
Ach, jaki z niego prawdziwy facet  
Potem to już nie wiadomo  
Kto się na fiuta nawinie  
Beng! I zdradza cię!  
I jakiej to obcej dziewczynie  
Pokaże, że z niego prawdziwy facet  
A potem to robi po raz czwarty  
Beng!  
Może piąty,  
Beng!  
Szósty,  
Beng!  
Siódmy?  
Beng!  
Nie wiesz.  
A on zdradza cię!  
Ale to wszystko się wcale nie liczy  
To przecież było czysto fizyczne  
Nie wsłuchiwałaś się w jego potrzeby  
To się zdarzało sporadycznie  
Ty go raniłaś swoim chłodem  
Więc jak to facet, chciał odreagować  
Nie wiesz, co się w nim działo pod spodem  
Nie umiałaś się nim dobrze zajmować  
Za mało z nim seksu uprawiałaś  
Za dużo od niego wymagałaś  
Za często byłaś smutna, za często płakałaś  
Sama sobie na to zapracowałaś



Przecież to takie naturalne  
Że gdy się źle dzieje w związku dwojga ludzi  
Trzeba się zdradzać, kłamać i niszczyć  
Tu i tam fiutem napaskudzić  
A potem się przyznać i kajać się trochę  
I zasugerować, że to twoja wina  
Agresję i wściekłość skomentować fochem  
Powiedzieć, że to ty przeginasz.

Niby taka mądra, a taka głupia.

Masz tak, że myślisz, że kogoś znasz?  
I potem po dekadzie jeb! prawdą w twarz?

Ja mam.  
Ja miałam.  
W twarz dostałam.  
I się pozbierałam.  
I wybaczyłam.  
Bo tak mnie mama uczyła.  
Dobra to rzecz wybaczać.  
Od tej pory  
Nienawidziłam.  
Zazdrościłam.  
Dalej z nim żyłam blisko.  
Marzyłam:  
kiedyś go zdradzę.  
Zrobię to z tym i z tym,  
Zrobię to tak i smak.  
Zdradzę go.  
Skłamię.  
Spojrzę w oczy.  
Wypiję poranną z nim kawę.  
Tak.  
Tak.  
Tak!  
Tak!!!  
Zniszczę go właśnie tak.  
Kiedyś.  
Za parę lat.

Niby taka mądra, a taka głupia.

Na terapię chodziłam.  
Co naprawiłam – niszczyłam.  
Co naprawiłam – niszczyłam.  
Dość drogi alkohol dość często piłam.  
Dzieci nie chciałam  
(moje ciało, moja sprawa,  
Myślę, czuję i decyduję)  
Jestem z chujem,  
tym bardziej nie.

Wiem czego chcę.

Niby taka mądra, a taka głupia.

Myślę o sobie,  
jestem wyzwolona.  
Patryk to mój mąż.  
A ja jestem żona.  
Ogólny kierunek obrałam po rodzicach.  
A oni po swoich,  
I dalej i dalej  
Kobieta to ofiara  
Mężczyzna to chuj.  
Nie polemizuj.  
Jednemu i drugiemu trzeba sporo wybaczyć.

(Śpiewam co mi każą  
Łapię się za głowę.  
Jakie to wszystko stereotypowe, boże  
...Będzie gorzej.)

Mała przerwka, dobrze?  
na takie współczesne, emancypacyjne. Dobrze?  
potrzebuję tego teraz, dziękuję, przepraszam.

Prawdziwy mężczyzna powinien:  
Umieć wybekać swoje imię  
Mieć dwóch wulgarnych kumpli  
Ulepić bałwana w kształcie penisa  
Pamiętać o rocznicach  
Spędzić noc na izbie wytrzeźwień  
Wypełniać PITY  
Być twardym ale czasem płakać  
Prędkość przekraczać  
Wnosić torby po schodach  
Pomagać przy dziecku  
Odkręcać słoiki  
Utrzymać rodzinę  
Tłumaczyć  
Tuszować emocje  
Sprzątać w samochodzie  
Używać mydła  
Generalnie rozumieć  
Mieć swoje sekrety  
Naprawiać kapiące krany  
Sięgać  
Mieć gęstą równą brodę  
Mówić jasno o potrzebach.

Prawdziwa kobieta powinna:  
Jeść musli w jogurcie zero procent  
Wyciąć fryzurę z gazety

Posiadać chusteczki w torebce  
Współczuć  
Rodzić zdrowe dzieci  
Odsuwać meble przy odkurzaniu  
Wiedzieć gdzie coś jest  
Robić peeling warg raz na jakiś czas  
Dokładnie golić cipkę  
Słuchać  
Spisywać wielobarwne listy rzeczy do zrobienia  
Być aktywna seksualnie  
Milczeć  
Chodzić na jogę  
Dbać o rodzinę  
Pakować prezenty  
Sprząć plamę z krwi i trawy  
Nie sięgać  
Z zasady wybaczać  
Uszyć kostium na bal przebierańców  
Zawsze mieć pod ręką woreczki śniadaniowe  
Piec ciasta  
Nie wiedzieć.  
Promienieć.

Także już można dalej, dziękuję, to nie moja historia, nie moje łyzy, to nie ja, to ty.

Wyszłaś na chwilę podczas tej przerwy.  
Zrobiłaś test.

Dwie kreseczki, jesteś w ciąży, gratuluję!  
Oto życie pokazało znowu faka!  
Oto znowu twardość dupy los testuje  
I co zrobisz, kiedy już przestaniesz płakać?

Liczysz, że  
kolejny test  
Wyjdzie negatywny  
Potem, że  
Lekarz nie  
Zobaczy tam zarodka  
Potem, że  
Coś stanie się  
W pierwszych trzech tygodniach  
A potem, że  
Wypowie się  
Na głos słowo „aborcja”.

Ale dlaczego, przecież...  
Nie.  
Ale dlaczego,  
Po prostu nie!  
Moje ciało, mój wybór.

Każdą najmniejszą i żywą komórką swego wysławianego tutaj już ciała  
Czujesz, jak bardzo nie chcesz, jak nie chcesz, żeby ta ciąża zdrowo przebiegała.  
Wiesz już o sobie, że jesteś złym człowiekiem, bo tylko źli ludzie chcą przestać być w ciąży  
A z drugiej strony wiesz, że nie masz wyjścia, dla dobra wszystkich nie możesz urodzić.  
Nagle to widzisz z okrutną jasnością, jeśli urodzisz, to znikniesz do końca  
Nie chcesz być z chujem, czemu dopiero, czemu dopiero teraz to czujesz  
Nie chcesz być matką, nie umiesz być matką, choć świat cię do tego od lat przekonuje  
Tutaj nie działa słynne powiedzonko: kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana  
nie chcesz ryzykować życia tego dziecka, nie chcesz ryzykować, że znikniesz sama  
Wolisz to zakończyć, kiedy jeszcze można, bo według nauki płód nie czuje bólu  
Jesteś dorosła i wiesz już o sobie, że nie chcesz być matką, a ojciec jest chujem.  
Idziesz do lekarza tak zdecydowana jak nigdy wcześniej w całym życiu swoim  
Pytasz go nieśmiało, gdzie możesz usunąć, lekarz na to tak: „a pani się nie boi?  
Ze dopadną panią wyrzuty sumienia, dziecko w pani brzuchu jest zupełnie zdrowe,  
pani mnie tu prosi, żebym złamał prawo. Proszę się z tym przespać, to jest dość typowe  
Że się pani boi w takim późnym wieku, a nieplanowana ciąża budzi sprzeciw.  
Lecz zapewnię panią: dzięki medycynie panie w pani wieku rodzą zdrowe dzieci.

Obiektywnie wszystko dobrze jest.  
Obiektywnie pani powiem, tylko rodzić.”

Byłaś u niego ostatni raz.  
Szperasz w internecie. Czas, liczy się czas.  
Znajdujesz klinikę, Słowacja, dzwonicz.  
Umawiasz termin, o nic nie pytają.  
Nie robisz badań, nie podajesz danych.  
Po prostu masz przyjechać, a oni usuwają.  
Wszystko wygodnie, czysto, bezpiecznie  
W cenę wliczony nocleg po zabiegu  
Stać cię, od razu więc robisz przelew  
Wiesz, że dla chcącego (z forszą) nic trudnego.  
Jesteś dzień przed czasem. Zwiedzasz Bratysławę  
I na Zamku Devin nagle cię dopada.  
Wdrukowane dane w mózgownicy zwojach  
Grzech. Wina. Zbrodnia. Kara.  
Małe bezbronne dzieciątko.  
Pamiętasz te zdjęcia spod szpitala  
Tych wyskrobanych płodów.  
Masz ich pełno w sobie, krzyczysz: Wypierdalać  
Nie da się. Koniec przygody.  
Wracasz do Polski.  
Dzwonią z kliniki  
Dobre rano, nie przysła si...

Niby taka mądra, a taka głupia?

W klinice się nie zjawiała.  
Czemu?  
Wróciła.  
Czemu?  
Donosiła.

Czemu?  
Urodziła.  
Córkę.  
Że „to dobrze” uwierzyła.  
Sama w końcu się poddała.  
W pewnym sensie pokochała.  
Po swojemu wychowała.  
Wpoila te prawdy, które sama знаła.

Że kobieta powinna być słaba.  
Że kobieta to często ofiara.  
Że w kobiecie ważne jest ciało.  
Że to bardzo dobrze być mamą.  
Że nie da się być do końca wolną.  
Że nie da się być do końca szczęśliwą.  
Że piękno może ranić.  
Że nie liczy się to, co mówisz.  
Że nie masz swojego zdania.  
A jeśli masz, to na pewno się mylisz.  
Że wiesz mniej niż ci się wydaje.  
Że najlepiej wszystkiemu się dziwić.  
Że mężczyźni to przeważnie są chuje  
A wszystko to, co naprawdę czujesz  
Nie jest interesujące.  
Bo to zwykła histeria.  
Babskie wyolbrzymianie.  
Się nad sobą użalanie.  
Tematy zastępcze.  
Literatura kobieca.

Niechący też jej przekazała  
Że tak naprawdę to jej nie chciała  
A urodziła ją trochę ze strachu  
Z poczucia winy i z bezradności.

Ale uczyła też córkę tego  
W co sama tak pragnęła wierzyć.  
Że powinno się walczyć o swoje  
Że ból potrafi wzmacniać  
Że kocha się mimo wszystko  
Że człowiek może wybaczać  
Że najważniejsze, by lubiła siebie  
Że ludzie bardzo chcą być dobrzy.

A potwór w jej środku spał.  
Potwór w jej środku spał.

Mąż Patryk częściowo przepadł.  
Zabierał córkę do siebie na weekendy  
A ona wiedziała, że jej życie  
Musiało pójść właśnie tędy.  
Nie była już taka naiwna

I lat miała czterdzieści  
Wiedziała dobrze, że życie  
Nie po to, by nas pieścić.

A potwór w jej środku spał.  
Potwór w jej środku spał.

Samotna matka samotnej córce  
Sączy do ucha słodkie trucizny  
Z miłości, ze strachu, z czułości i złości  
Z żalu, z nadziei, z braku mężczyzny  
Z braku pewności, z błędów w wychowaniu  
Z krzywej chropowatej seksualnej edukacji  
Z zaniedbań, z modlitw, z dzieciństwa bez końca  
Z głupoty, z naiwności, z pustki, z frustracji.

I siedzą tak sobie we dwie i siedzą.  
Jedna dorasta, starzeje się druga.  
I wciąż nic o sobie tak naprawę nie wiedzą.  
Bo jedna niby mówi, a druga niby słucha.  
I znów się historia z rozkoszą powtórzy  
I znów się kolejne pokolenie kobiet  
Do ogólnej chujozy tego świata przysłuży  
I nikt się o życiu tych dwóch nie dowie.

I koniec.

By był.

Gdyby nie dwudziesty drugi października  
Roku dwa tysiące dwudziestego.  
Tego roku najbardziej trudnego  
Z trudnych.  
Dziwnego z dziwnych.  
Tego z pandemią covid.  
Wszyscy wiedzą,  
co się stało  
w trybunale  
tego dnia.

Proszę o minutę ciszy.

Tak.

Kobieta, o której śpiewam  
Zobaczyła w telewizji co się dzieje.  
Zobaczyła w telewizji kobiety  
Które wyszły na ulicę krzyczeć.  
Zobaczyła w telewizji siebie.  
Zawołała córkę

Patrzyły razem.

Potem wstały i patrzyły stojąc.  
Ani słowem się nie odezwały.  
Potem ubrały kurtki obie  
Potem obie wyszły z domu  
Obie poszły do centrum miasta  
I stanęły w tłumie kobiet.  
Potem stały w tym tłumie co dzień  
I krzyczały, a czasem milczały  
I za rękę matka z córką się trzymały.  
nie ze wszystkim się zgadzały  
I nie wszystko rozumiały  
Lecz znalazły w tym tłumie słowo  
I nie było to „wypierdalać”.  
Chociaż tak, to się ciśnie na usta.  
Lecz z tych wszystkich słów pełnych żalu  
Pełnych złości, wzięły słowo „siostra”.

„Twoja władza  
Twoja wiara  
Moja wina  
Moja kara.  
W twoich rękach jest mój świat  
Masz mnie w garści milion lat.  
Popatrz na mnie w oczy prosto.  
Jestem twoją matką, siostrą  
Jestem twoją córką, żoną  
Stoję z głową podniesioną.  
Milion nas tak teraz stoi  
Żadna z nas się już nie boi.”<sup>7</sup>

Jestem twoją siostrą.  
Siostro, czuję cię.  
Jestem twoją siostrą  
Siostro, czuję cię.  
Jestem twoją siostrą  
Siostro, czuję cię.

Nagle poczułam w sobie siłę  
Nagle poczułam w sobie zew  
Potwór obudził się

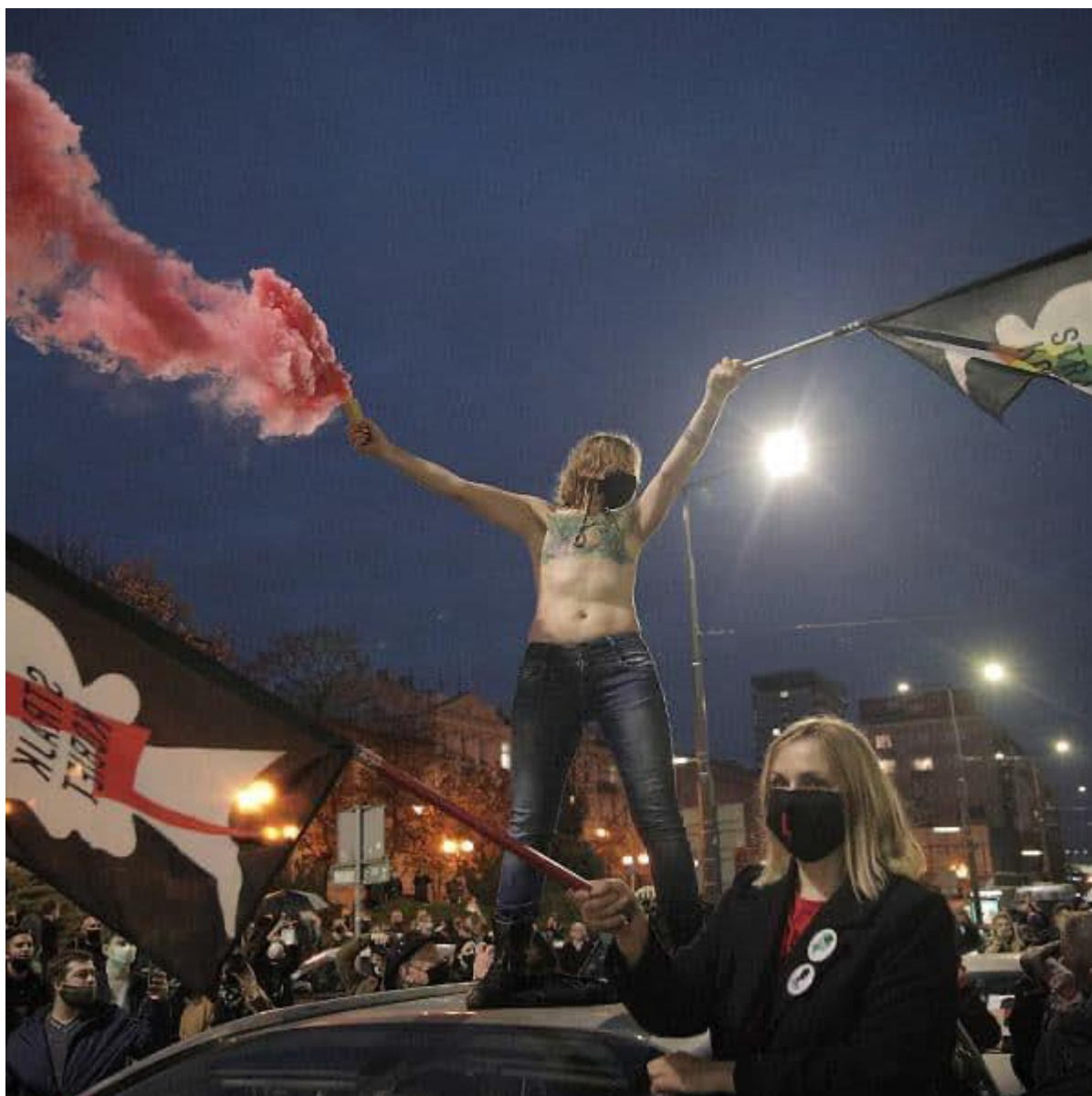
Jestem twoją siostrą  
Siostro, czuję cię  
Dla mnie i dla ciebie  
Potwór obudził się

Nagle poczułam, że muszę

---

<sup>7</sup> Pieśń Chóru Czarownic wykorzystywana w protestach Strajku Kobiet, sł. M. Prześluga (fragment).

Wejść na tamten dach  
Nagle poczułam, że muszę  
Wykorzystać strach  
Potwór obudził się  
Potwór obudził się



Na zdjęciu p. Monika Dąbrowska, 26.10.2020, Protest Strajku Kobiet, Warszawa,  
Fot. Jędrzej Nowicki

W moją stronę poleciały dwa kamienie  
W moją stronę poleciały groźby  
Ktoś włożył mi w rękę racę  
Zdjęłam kurtkę i koszulkę  
Ktoś mi zrobił zdjęcie.  
Stoję, krzyczę, stoję, krzyczę, stoję, krzyczę, płaczę.

Potwór obudził się



Potwór obudził się

To nie moja historia!

To nie moje łzy!

To nie ja!

To my!

Jestem twoją siostrą

Siostro, czuję cię.

Boję się i stoję.

Ty dla mnie ja dla ciebie.

Boję się i krzyczę

Ty o mnie ja o tobie

Boję się i jestem

Dla ciebie, a ty dla mnie

Boję się i śpiewam

Ty ze mną i ja z tobą

Jestem twoją siostrą

Wszystko będzie dobrze

Jestem twoją siostrą

Tuż przy tobie stoję

Jestem twoją siostrą

Też czuję się głupsza

Jestem twoją siostrą

Daję z siebie wszystko

Jestem twoją siostrą

Często ci zazdroszczę

Jestem twoją siostrą

I umiem przeklinać

Jestem twoją siostrą

Razem krzyczymy

Jestem twoją siostrą

Ja też się boję.

Jestem twoją siostrą

I chcę do domu

Jestem twoją siostrą

Chce mi się płakać

Jestem twoją siostrą

Rozumiem twój gniew

Jestem twoją siostrą

Nie umiem kochać

Jestem twoją siostrą

Mam brzydkie ciało

Jestem twoją siostrą

Mam cienką skórę

Jestem twoją siostrą

Ciągle się gubię

Jestem twoją siostrą

Pragnę bliskości

Jestem twoją siostrą

Mam w sobie ogień

Jestem twoją siostrą

Trochę mi słabo  
Jestem twoją siostrą  
Chcę być słyszana  
Jestem twoją siostrą  
Nic o mnie nie wiesz  
Jestem twoją siostrą

Nie będziesz szła sama.

(Od autorki  
parę słów  
o tym co myśli.  
I od razu refleksja,  
czy to jej wina  
Że tak myśli.  
Kategoria winy.  
Od zawsze i wciąż.  
Wiecie państwo,  
ja nawet teraz,  
kończąc ten bolesny  
i ważny dla mnie tekst,  
słyszę taki mój  
wewnętrzny głos:  
To nieważne  
O tym nie pisz  
To nieważne  
Przesadzasz  
Są ważniejsze  
sprawy  
A to jest babskie narzekanie  
Historie tanie, łez wyciskacze  
Nikt ci tego nie weźmie na poważnie  
Jeśli boli cię takie życie  
To masz problem i idź na terapię  
Albo opowiedz o tym  
Swoim przyjaciółkom.  
Wygadaj się  
będzie ci lżej.  
A tu jest sztuka.  
Nie znosi banału.

Ale chuj.)

Jestem twoją siostrą  
Nic o mnie nie wiesz  
Jestem twoją siostrą  
Nie jesteś sama.

KONIEC